



www.krasp.org.pl

Konferencja
Rektorów
Akademickich
Szkół
Polskich

Przewodniczący:

prof. dr hab. inż. Jan Szmidt
Rektor
Politechniki Warszawskiej
president@krasp.org.pl

Biuro KRASP:

Krakowskie Przedmieście 26/28
00-927 Warszawa
tel.: 22 55 20 352
fax: 22 55 21 567
biuro@krasp.org.pl

Warszawa, 29 listopada 2016 r.

KRASP/358/2016

Szanowny Pan
Adam Podgórski
Zastępca Szefa
Kancelarii Sejmu
ul. Wiejska 4/6/8
00-902 Warszawa

Szanowny Panie Ministrze,

W odpowiedzi na pismo nr GMS-WP-173-307/16 z 15 listopada 2016 r. w załączeniu przesyłam opinię Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich dotyczącą rządowych projektów ustaw: *Prawo oświatowe* oraz *Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo oświatowe*.

Z wyrazami szacunku

prof. dr hab. inż. Jan Szmidt
Przewodniczący KRASP

Do wiadomości:

- Rafał Grupiński - Przewodniczący Sejmowej Komisji ds. Edukacji, Nauki i Młodzieży
- Kazimierz Wiatr - Przewodniczący Senackiej Komisji Nauki, Edukacji i Sportu
- Jarosław Gowin - Wiceprezes Rady Ministrów, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Opinia
Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich
dotycząca rządowych projektów ustaw: *Prawo oświatowe*
oraz *Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo oświatowe*
(projekty przekazane pismem z dn. 15 listopada 2016 r.)

Środowisko akademickie z oczywistych powodów uważnie obserwuje to, co dzieje się w obszarze edukacji i jest żywo zainteresowane sprawną organizacją i dobrymi rezultatami kształcenia w szkole. Uczelnie stanowią ostatnie ogniwo systemu edukacyjnego, przejmujące młodzież, której nabyta na wcześniejszych etapach kształcenia wiedza i umiejętności w znacznej mierze określają sposób kształcenia na poziomie wyższym. Tym większe zaskoczenie i zdziwienie budzi fakt pozbawienia Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich wpływu na kształt projektu reformowania systemu oświaty, przygotowywanego w Ministerstwie Edukacji Narodowej.

Opiniowanie szczegółowych przepisów przedkładanego pod obrady Sejmu projektu ustawy – *Prawo oświatowe* oznaczałoby akceptację zarówno potrzeby, jak i głównych kierunków zamierzonej reformy. Takiej akceptacji uczelnie zrzeszone w Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich nie udzielają, argumentując swoje stanowisko następująco:

1. Opiniowane projekty aktów prawnych proponują bardzo głębokie zmiany polskiego systemu edukacji, którego najważniejszymi składnikami są, ściśle ze sobą powiązane, system oświaty oraz system szkolnictwa wyższego.
2. Efekty działania systemu edukacji kształtują przyszły rynek pracy oraz efektywność polskiej gospodarki, będącej podstawową przesłanką naszego dobrobytu. Dlatego funkcjonowanie tego systemu powinno być przedmiotem szczególnej uwagi, a proponowane zmiany powinny wynikać z przemyślanej polityki edukacyjnej państwa, opartej na rzetelnej wiedzy naukowej.
Edukacja nie powinna być poddawana rewolucyjnym zmianom i gwałtownym zwrotom. Przeciwnie, jej pomyślny rozwój wymaga długofalowej strategii wypracowanej w uzgodnieniu ze środowiskami pracowników nauki, nauczycieli, rodziców i administracji oraz ciągłości realizacji przyjętych planów. Pozbawiona tych cech reforma wywołuje niepokój o poziom kształcenia uczniów, o możliwość planowania przez nich ścieżek indywidualnego rozwoju, a w szczególności o ich drogę do studiów wyższych.
3. Uzasadnienie proponowanych zmian nie wskazuje niestety na żadne przesłanki, mające charakter długofalowej, przemyślanej polityki państwa w sprawach edukacji. Brak zarówno analizy uwarunkowań zewnętrznych (np. otwarty europejski rynek pracy, odsetek młodzieży podejmującej studia w krajach europejskich, globalne tendencje w zakresie potrzeb rynku pracy), jak i wewnętrznych (np. polski rynek pracy i dynamika zmian jego struktury na drodze do bardziej innowacyjnej gospodarki, oczekiwania społeczne, związane ze strukturą wyboru przez uczniów typu szkoły). Jeśli takie analizy zostały przeprowadzone, należało je przytoczyć wraz z projektem reformy.

4. Ustawa *Prawo oświatowe* proponuje gruntowną przebudowę systemu szkolnego. W zakresie kształcenia ogólnego proponuje się powrót do systemu sprzed reformy z 1999 r.
5. Zajmujący się badaniami oświatowymi naukowcy mają pełną świadomość potrzeb doskonalenia naszego systemu edukacji. Istniejące w tym zakresie opracowania nie wskazują jednak na potrzebę gruntownej jego przebudowy. W szczególności żadne wyniki badań nie wskazują na zasadność twierdzenia o potrzebie gwałtownego podejmowania decyzji o likwidacji gimnazjów. Taka decyzja, niepoparta wynikami dyskusji naukowych i gruntownych opracowań eksperckich, doprowadzi do zaprzepaszczenia bogatego już doświadczenia nabytego w trakcie funkcjonowania obecnego ustroju szkolnego.
6. Argumentacja przytoczona w uzasadnieniu podstawowej proponowanej zmiany - likwidacji gimnazjów - koncentruje się przede wszystkim na tym, czego gimnazjom nie udało się osiągnąć z zakładanych celów reformy z 1999 r. Uzasadnienie przyznaje jednak, na podstawie wyników badania PISA, że wyniki najsłabszych uczniów 15-letnich po wprowadzeniu gimnazjów poprawiły się. Nie przytacza się jednak danych, jak duża była to zmiana: w roku 2000, ponad 20% absolwentów klas ósmych miało poważne kłopoty z czytaniem. W roku 2003, wśród absolwentów gimnazjów było poniżej 10% takich uczniów. Co więcej, ten postęp jest trwały, co potwierdziły kolejne edycje badania PISA. Polska, z pozycji poniżej średniej OECD, znalazła się w czołówce klasyfikacji we wszystkich badanych obszarach i jest postrzegana w świecie jako przykład dobrego trendu zmian w edukacji po roku 2000.
7. Badanie PISA jest najrzetelniej pod względem rygorów naukowych prowadzonym globalnym badaniem edukacyjnym. Dlatego cieszy się dużym zaufaniem w skali globalnej i jest podstawową przesłanką porównywania systemów edukacji, m.in. przez Komisję Europejską. Na spotkaniach konsultacyjnych MEN (np. prezentacja toruńska) pojawiały się próby wyjaśniania postępów polskich uczniów np. poprzez nabycie wprawy w zdawaniu egzaminów – gdyby ten argument był trafny, na czele listy rankingowej badania PISA powinno się znaleźć USA, gdzie uczniowie testowani są bardzo intensywnie i znacznie częściej niż w Polsce; tymczasem kraj ten pozostaje za nami w tyle.
8. Proponowana reforma skraca jednolity cykl kształcenia ogólnego z dziewięciu do ośmiu lat. Nie może to pozostać bez skutków dla przeciętnego poziomu wykształcenia następnych pokoleń Polaków. Zapewne wróci on do poziomu z czasów ośmioletniej szkoły podstawowej. Efekty wieloletniego działania tamtego systemu pokazują wyniki badania PIAAC. Widać z niego, jak bardzo nasze pokolenia, wyrosłe w tamtym systemie szkolnym, odstają w dół od pokoleń najmłodszych.
9. Z tej perspektywy wydaje się co najmniej wątpliwa zawarta w przepisach sugestia, że absolwenci ośmioklasowej szkoły podstawowej osiągną ten sam poziom Polskiej Ramy Kwalifikacji, co obecni absolwenci gimnazjów. Teza ta będzie wymagała naprawdę karkołomnego uzasadnienia w międzynarodowym procesie referencyjnym i grozi utratą międzynarodowej wiarygodności naszego Zintegrowanego Systemu Kwalifikacji.
10. Projektowane zmiany strukturalne doprowadzą ponadto do rozdźwięku między poziomami kształcenia w Polsce i innych krajach europejskich. W ten sposób

proponowane rozwiązania w poważnym stopniu utrudnią naszej młodzieży międzynarodową mobilność edukacyjną.

11. Wydłużenie szkoły podstawowej oznacza także dłuższe pozostawanie dzieci wiejskich w gorzej wyposażonych sprzętowo oraz kadrowo małych szkołach wiejskich. Także ten stan nie może pozostać bez konsekwencji dla tych dzieci. Wiele z nich może zostać pozbawionych możliwości osiągnięcia poziomu wykształcenia, który mogłyby uzyskać na dzisiejszej ścieżce kształcenia. To jest ogromnie ważna przesłanka społeczna.
12. W uzasadnieniu do projektu ustawy mocno podkreśla się rolę szkoły w budowaniu kompetencji niezbędnych do funkcjonowania jej absolwentów we współczesnym świecie. Niewątpliwie jedną z tych kompetencji jest umiejętność adaptacji w nowym środowisku – w przyszłości większość z dzisiejszych uczniów będzie wielokrotnie zmieniać nie tylko miejsce pracy, ale i zawód. Przejście z jednego typu szkoły do innego jest doświadczeniem, które kształci zdolność adaptacji – dlatego większość uczniów na świecie uczy się dziś w kilku cyklach 3-letnich.
13. Argumentacja odwołująca się do sprawniejszej pracy wychowawczej w ośmioklasowej szkole podstawowej z młodzieżą wchodzącą w „kontestujący” etap rozwoju nie znajduje potwierdzenia w badaniach – dziś większe kłopoty wychowawcze niż gimnazjaliści sprawiają uczniowie pod koniec szkoły podstawowej.
14. Wyjątkowo słabo uzasadniono potrzebę wydłużenia liceum ogólnokształcącego do 4 lat, odwołując się wyłącznie do epitetów i tego, co nosi w badaniach społecznych nazwę „anecdotal evidence”. Przytoczony w uzasadnieniu argument: *Liceum zostało właściwie skrócone do dwóch lat* jest absolutnie niezrozumiałe z perspektywy akademickiej. Ci sami młodzi ludzie, kilkanaście miesięcy później, muszą na studiach w ciągu 30 godzin zajęć opanować zwykle duży dział nauki i poświęcają na to czas od pierwszej do ostatniej minuty. Nauczyciel akademicki, twierdzący że ma do dyspozycji w zasadzie tylko 20 godzin, bo najpierw musi studentów „poznać”, a potem „przygotować do egzaminu” naraziłby się na śmieszność. Warto pamiętać, że liceum jest tym typem szkoły, której zadaniem jest przygotowanie uczniów do studiowania – dopiero na uczelni każdy z nich dostanie przygotowanie do wykonywania pewnej gamy zawodów.
15. Uzasadnienie stawia tezę, że koncentracja w dwóch ostatnich latach nauczania w liceum na głębokim opanowaniu wybranych przedmiotów jest zaprzeczeniem dobrego kształcenia i jest zaledwie (cytat) *„kursem przygotowawczym” do egzaminu maturalnego*. Warto wiedzieć, że w bardzo wielu najbardziej rozwiniętych krajach świata uczeń wybiera przedmioty już na poziomie gimnazjalnym, ale wybranych przedmiotów musi się bardzo solidnie nauczyć.
16. To, dlaczego profilowanie uczniów jest niezbędne w dzisiejszej sytuacji edukacyjnej, zostało przekonująco wyjaśnione w uzasadnieniu do obecnie obowiązującej podstawy programowej. Przy, podobnie jak w innych krajach, dużym zainteresowaniu zdobyciem wykształcenia wyższego, uczniowie liceów mają bardzo zróżnicowany poziom uzdolnień. Wielu z nich nie jest w stanie jednocześnie głęboko wejść w kilkanaście różnych nauk. Zgoda na powierzchowne opanowanie przez nich wszystkiego po trochu to zgoda na bylejakość. Natomiast można i należy wymagać głębokiego opanowania wybranych przedmiotów. Te przesłanki stały za wdrożeniem profilowania w Polsce, podobnie jak i w innych krajach, w których pojawiło się zjawisko masowego zainteresowania studiami

wyższymi. Profilowanie nie niesie strat, jeśli jest umiejętnie zrównoważone wiedzą z pominiętych przedmiotów, jak to jest w obecnym liceum.

17. Profilowanie w polskich liceach zostało także wprowadzone w oparciu o doświadczenia najlepszych polskich liceów, których dyrektorzy przyznawali, że mniej czy bardziej formalnie pozwalali swoim uczniom profilować się w niektórych obszarach wiedzy i „lżej” traktować pozostałe przedmioty.
18. Najważniejszym jednak argumentem za utrzymaniem dotychczasowego systemu kształcenia są efekty działania tego systemu, w porównaniu z efektami pracy systemu, do którego projekt ustawy proponuje powrót. W tym celu wystarczy porównać wymagania, jakie stawiał egzamin maturalny uczniom w tamtych czasach z tymi, jakie trzeba spełnić dzisiaj, by uzyskać dobry wynik. W bibliotekach mamy dostępne zestawy zadań maturalnych z lat 80. ubiegłego wieku i wcześniejszych. Aby zdać maturę z matematyki w roku 1971, należało podejść do rozwiązywania 3 spośród 5 zaproponowanych zadań. Rozwiązanie jednego z nich gwarantowało zdany egzamin. Dziś egzamin na poziomie podstawowym z matematyki sprawdza wszystkie podstawowe umiejętności za pomocą około 30 zadań. Natomiast egzamin na poziomie rozszerzonym odpowiada trudności egzaminu wstępnego na uniwersytecki kierunek matematyka z tamtych czasów.
19. Zdajemy sobie sprawę, że idea czteroletniego liceum jest dobrze przyjmowana przez wielu nauczycieli licealnych, którzy liczą na to, że dostaną na rok dłużej takich samych kandydatów, jak dzisiaj. Mamy poważne obawy, że z tych czterech lat co najmniej dwa lata będą musiały być poświęcone na uzyskanie efektów kształcenia dzisiejszego gimnazjum. Na nauczanie pogłębione pozostanie dużo mniej czasu także dlatego, że z powodu obowiązku uczenia jednolitego znacznej redukcji ulegną godziny na zajęcia pogłębiające wiedzę. Z tego powodu mamy poważne obawy o poziom przygotowania do podjęcia studiów przez absolwentów tak zreformowanej szkoły.
20. W projekcie ustawy proponuje się także zmiany w kształceniu zawodowym. Przedłożona propozycja jest jednak, naszym zdaniem, krokiem wstecz w stosunku do wcześniejszych planów, konstruowanych równoległe z wprowadzeniem Polskiej Ramy Kwalifikacji. Zgodnie z tymi planami, wpisującymi się w kontekst europejski, po dekompozycji zawodów na kwalifikacje, szkolnictwo zawodowe powinno odejść od kształcenia monozawodowego na rzecz oferty wachlarza kwalifikacji, które uczniowie mogliby zdobywać i potwierdzać podczas nauki, budując w ten sposób swoje oryginalne, a przez to konkurencyjne na rynku pracy, portfolio. Tymczasem projekt zakłada, że (cytat) *wszystkie zawody przyporządkowane do tego typu szkoły będą zawodami jednokwalifikacyjnymi*.
21. Atrakcyjność ścieżki edukacyjnej prowadzonej przez szkoły branżowe ma być podniesiona przez ofertę tzw. matury branżowej. Propozycja ta budzi poważne wątpliwości, gdyż nie sposób dziś ocenić, w jakim zakresie osoby przystępujące do tej matury będą przygotowane z wiedzy ogólnej. Ważniejsze jeszcze – jakie otrzymają szanse, by się przygotować do spełnienia wymagań maturalnych podczas nauki w obu szkołach branżowych. Z perspektywy szkół wyższych, nazwa matury nie ma znaczenia; ważne jest, by osoby legitymujące się tą kwalifikacją były w stanie efektywnie się uczyć rzeczy nowych i przeważnie dość złożonych. Ta umiejętność zależy w dużej mierze od tego, czy podobne wyzwania stawiane były przed nimi w szkołach niższego typu. Matura jest tylko przepustką na studia, a nie gwarancją odniesienia na nich sukcesu. Wielu młodych ludzi, którzy bardzo słabo zdali maturę, bardzo szybko przeżywa rozczarowanie

- odpadają ze studiów już w pierwszym semestrze. Mamy obawę, że matura branżowa poszerzy szeregi tych rozczarowanych. Naszym zdaniem, należy zdecydowanie chronić jakość egzaminu maturalnego, który jest głównym narzędziem rekrutacyjnym szkół wyższych i dobrze wypełnia tę rolę.

22. W projekcie znalazł się też przepis, który stanowi istotne zagrożenie dla systemów rekrutacyjnych szkół wyższych. Art. 85 ustawy wprowadzającej prawo oświatowe modyfikuje artykuł 44zzl ustawy *Prawo o systemie oświaty*, wprowadzając 30-procentowy próg zdawalności także na wybierany przedmiot dodatkowy. Motywacja wprowadzenia tej zmiany była zapewne szlachetna – by skłonić uczniów do lepszego przygotowania. Tymczasem trzeba pamiętać, że funkcja tego czwartego egzaminu jest zupełnie inna niż trzech pierwszych, zawartych w części obowiązkowej, gdzie taki limit obowiązuje. Część obowiązkowa, jednakowa dla wszystkich, rozstrzyga, **czy** osoba zdająca spełnia podstawowe wymagania do podjęcia studiów. Część dodatkowa ma ocenić, **w jakim stopniu** dana osoba jest przygotowana do podjęcia studiów. Ten egzamin ma w szczególności za zadanie rozwarstwić górną stawkę absolwentów tak, by umożliwić prawidłową rekrutację na kierunki bardzo oblegane przez kandydatów na studia. Dodanie proponowanego progu spowoduje oczywiście znacznie niższą zdawalność matury, znajdującą się dziś na poziomie około 80%. Wywoła to nieuchronnie problem polityczny, i to zupełnie niepotrzebny. Potrzebujemy bowiem zdawalności na poziomie 80%, by móc zrekrutować taką liczbę studentów, która po uwzględnieniu różnych okoliczności da nam współczynnik skolaryzacji na studiach na poziomie około 40%, tj. porównywalny z krajami z którymi współdzielimy europejski rynek pracy. Obawiamy się, że polityczną reakcją na słabą zdawalność będzie wkrótce decyzja o obniżeniu wymagań egzaminacyjnych dla przedmiotów zdawanych na poziomie rozszerzonym. W efekcie, maturę rozszerzoną z matematyki zda na wynik maksymalny nie tylko paręset osób w skali kraju, lecz kilka tysięcy. Co w takiej sytuacji będą miały uczynić wydziały kierunków obleganych przez najlepszych kandydatów, jak np. informatyka na Uniwersytecie Warszawskim lub kierunek lekarski w uniwersytetach medycznych? Wszyscy kandydaci będą spełniali wymagania w stopniu maksymalnym, a ich liczba będzie kilka razy większa niż liczba miejsc.

Propozycja wprowadzenia progu zdawalności z przedmiotu wybranego przez maturzystę stoi też w sprzeczności z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego w sprawie niesławnej „amnestii maturalnej”, które stwierdza, że warunki niezbędne do zdania matury powinny być identyczne dla wszystkich, zatem wolne od skutków wyboru tego czy innego przedmiotu maturalnego.

23. Powyższego błędu można było łatwo uniknąć, gdyby projekt ustawy trafił do konsultacji do środowiska akademickiego jeszcze na etapie prac rządu. Niestety, tak się nie stało.

24. Uzasadnienie do ustawy stara się sprawić wrażenie, że proponowane zmiany były konsultowane ze środowiskiem akademickim. Znajdujemy w nim informację, że (cytat) 26 z 37 rektorów szkół wyższych wyraziło *negatywną ocenę przygotowania absolwentów szkół ponadgimnazjalnych do podjęcia studiów, wskazując na zbyt krótki czas nauki w liceum ogólnokształcącym*. Warto zaznaczyć, że w powyżej zacytowanej ocenie nie ma zawartej sugestii, że należy zlikwidować gimnazja.

25. Pojawiająca się teza o niewystarczającym przygotowaniu absolwentów liceów do podejmowania studiów i do sprostanienia wymogom rynku pracy - jeśli jest prawdziwa - wymaga wnikliwego zbadania przyczyn takiego stanu rzeczy. Nie można bezrefleksyjnie

lokować tych przyczyn w istniejącej strukturze szkolnictwa, nie zauważając, że w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat podwoił się odsetek uczniów w liceach, co w sposób nieunikniony musiało doprowadzić do obniżenia przeciętnego poziomu wiedzy maturzystów.

26. Wielu przedstawicieli szkolnictwa wyższego narzeka na poziom przygotowania kandydatów na studia, nie dostrzegając, że jest to efekt czysto statystyczny, wynikający z umasowienia kształcenia na poziomie wyższym. Gdy liczba studentów wzrasta pięciokrotnie, to trudno oczekiwać, że wzrost ten ujawni nieznane wcześniej zasoby młodych bardzo zdolnych ludzi – ci trafiali na studia już wcześniej i stanowią dziś około 20% wszystkich studentów. Obraz ogólny kształtuje większość, czyli pozostałe 80%. Jednak tych studentów także warto kształcić, bo chęć do nauki jest wartością, którą bardzo trudno wygenerować, czego boleśnie doświadcza wiele krajów. Ponadto, wszystkie kraje rozwinięte, ze względu na potrzeby swojego rynku pracy, zorientowanego na profesje wykorzystujące umiejętności złożone, postawiły na wyposażenie w dyplomy szkół wyższych około 40-50% młodych ludzi z każdego rocznika. Nie ma żadnych wątpliwości, że najlepsze 40% naszych młodych ludzi w niczym intelektualnie nie ustępuje swoim rówieśnikom z innych krajów i może śmiało aspirować o podobne miejsca pracy.
27. Gdyby MEN chciało uzyskać rzetelną informację o opinii rektorów polskich uczelni w sprawie zmian, jakie zachodziły w oświacie w ostatnich latach, wystarczyło sięgnąć po łatwo dostępne serie uchwał Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego lub Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, które z uwagą śledziły i komentowały (często na wniosek MEN) każdy etap wprowadzanych zmian.
28. Przedstawiona wyżej argumentacja świadomie ogranicza się do meritum sprawy, pomijając trudny do wytłumaczenia pośpiech, obawy nauczycieli o miejsca pracy, obawy organizacyjne samorządów oraz niejasne konsekwencje finansowe proponowanych zmian, skutkujące różnymi formami społecznego sprzeciwu wobec projektowanych działań reformatorskich. W naszej opinii, same przesłanki merytoryczne wskazują jasno, że **przedłożone projekty ustaw należy zaopiniować negatywnie.**